

GAZETA LWOWSKA.

Sobota

N^{er.} 55.

18. marca 1837.

Z powodu kończącego się z dniem ostatnim marca roku bież. pierwszego kwartału Redakcyja ma zaszczyt upraszać szanownych Prenumeratorów i tych, którzyby chcieli na nowo prenumerować, aby raczyli wcześniej i jeszcze przed końcem tego miesiąca złożyć prenumeratę kwartalną w tych ces. król. Pocztamtach, w których życzą sobie odbierać tę Gazetę, lub w głównym ces. król. Pocztamcie Lwowskim; chcący zaś odbierać ją we Lwowie, raczą zaprenumerować w kantorze Gazety Lwowskiej przy ulicy Wyższej Ormiańskiej pod Nrem. 144, w domu Singera; albowiem tyle tylko drukować się będzie egzemplarzy, na ile prenumerata przed końcem tego miesiąca do głównego c. k. Lwowskiego Pocztamtu nadesłaną zostanie.

Prenumerata na Gazetę Lwowską z Rozmaitościami i Dodatkiem wynosi:

1. We wszystkich c. k. Pocztamtach na prowincyi na kwartał ztr. 5 kr. 36 mon. kon.; w głównym c. k. Pocztamcie Lwowskim na kwartał ztr. 5 kr. 12 mon. kon.; wraz z opieczkowaniem.

2. Dla tych pp. Prenumeratorów, którzy chcą odbierać Gazetę we Lwowie, w kantorze Gazety Lwowskiej, wynosi prenumerata na kwartał ztr. 4 kr. 48 mon. kon.

PP. Prenumeratorom we Lwowie, na ich żądanie, Gazeta będzie do ich pomieszek odślaną, jeżeli zaptacą z góry w kantorze Gazety na miesiąc 15 kr., na kwartał 45 kr.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia d. 10. marca. —

Kuratoryja c. k. akademii połączonych sztuk pięknych potwierdziła podanie rady akademickiej, aby korektorowi rysunku krajobrazowego Tomaszowi Eoder dać opróżnioną posadę profesora malarstwa krajobrazowego przy tej akademii — w skutek czego pomieniony, posadę tę otrzymał.

Najjaśniejsza cesarzowa rosyjska tutejzemu zegarnistrowi, Franciszkowi Dorer, za ofiarowany sobie przez niego misternej roboty zegarek, raczyła w dowód wysokiego swego zadowolenia kazać mu wręczyć przez ces. ross. ambasadę kosztowny brylantowy pierścień.

— Z Węgier. —

Gazeta Preszberska z d. 10. b. m. zawiera następujące wiadomości z Sümeg, w komitacie Zaladzki: »Rozbójnikom, których heroldem Sobri, jednemu po drugim ostatnia wybija godzina; otrzymują po kolei zastaloną karę, jako skutek najgorliwszej czynności naczelników tak cywilnej jakoteż wojskowej władzy.

D. 16. lutego, na mocy prawa doraźnego, stracono na szubienicy w Sümeg, Zsida (także Fekete) Jozzi, bardzo niebezpiecznego i śmiałego rozbójnika, towarzysza Millfaita, któ-

ryto ostatni dawniej już schwytyany, w Versprimie był powieszony. Zsido Jozzi był rodem z Sarvaru, w komitacie Eiseburgskim. — Gdy go uwięziono, znaleziono przy nim pistolet i parę srebrnych ostrog, które nosił przy bardzo ładnych, pięknie czerwonym safiemem oblamowanych ciżmach, a które, jak mówił, miał kazać sobie odjąć przez ślusarza. Będąc małym chłopcem chodził do niższych szkół, umiał przeto czytać i pisać, i dla tego wszystkie protokoły sam podpisywał. Miał żonę i dzieci, czego z początku uporeczywie się wypierał. Po odczytaniu wyroku śmierci dziękował sądowi za ten wyrok, zeznając, iż na koniec taki zosłużył. Prowadzony na plac śmierci, bez trwogi w koło poglądał, a widząc się mnóstwem ludzi otoczony, którzy wszyscy na niego zwrócone mieli oczy, zawołał na kata, ażeby się zatrzymał. W czasie więc tej nagle nastąpięcej pełnej oczekiwania ciszy, pożegnał się z ludem kilką przemawiającemi do serca wyrazami, które zakończył wyznaniem zasłużenia na śmierć taką. Potem napominał rodziców, ażeby dobrze wychowywali dzieci swoje, i upominał, aby się strzegli pierwszego kroku do zbrodni, jeśli tak haniebnego chcą uniknąć końca. — W kilka dni po straceniu pomienionego zbrodni, u jednego owczarza pojmano innych trzech zbrojów

)

z bandy Sobrego, z których jeden, Łakat Miska, widząc że uciec nie może, sam się zastrzelił. Dwóch drugich, zbiegów z wojska, imieniem Adam i Holics Gyuri, podobnie jak ich poprzednika, według prawa doraźnego na szubienicy d. 21. z m. powieszono.⁶

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z d. 4. marca zawięra następująca telegraficzną depeszę z Marsylii z d. 2. marca o pół do 5 po południu: »Francuzki konsul w Walencji pisze, iż druga brygada dywizyi armii środkowej, mająca przeznaczenie zakrywać płaszczyznę Walencji, już nieistnieje więcej (*acessé d'exister*). Olicér, który nią dzwodził, wleł sobie strzelił. Jazda z pola uciekła, a reszta wpadła w moc nieprzyjaciela.⁶ — *La Quotidienne* do powyższej depeszy dołącza następną uwagę: »Jeżeli ostatoim krystynistowskim buletynom mamy dać wiarę, brygada ta liczyła 6000 żołnierza i 300 koni. — Miała ona do czynienia z Forcadellem i el Serradorem, którzy oddzielivszy się od korpusu Cabrery, z mniejszymi siłami przeciągali niższą Aragoniję i królestwo Walencji. — Podobna zatem do prawdy, iż to zwycięztwo przypisać należy zbiegostwu w całej masie, niż walce. Nieliczne wojsko krystynistów w południowej stronie Hiszpanii, jeżeli zbiegostwo tu miało miejsce, pójdzie zapewne za tym przykładem, albo jeżeli zwycięztwo w tej bitwie odniesione zostało, tego samego dozna losu.⁶

Podług *Sentinelle des Pyrenées*, Gomeza przeprowadzono d. 21. lutego z Segura do Azpeytia, gdzie proces jego miał się rozpocząć przed sądem złożonym ze 4 członków (Valdespina, Zabala, Moreno i Sarraza). Wieść zatem dwóokrotnie rozszerzona o zapadłym nań wyroku i poniesionej karze śmierci, zdaje się być zmyślona.

Gazette de France z d. 3. marca pisze: »Baron de los Valles mianowany został ostatnimi dniami przez Karola V. inspektorem piechoty. — Wszystkie działa należące do rojalistowskiego wojska w Onate, jak i dwa batalijony z Biskai, przybyły dnia 22. lut. do Tolozy, dla wzmocnienia załogi w Ernani, gdzie się znajduje 11 batalijonów pod dowództwem infanta Don Sebastian, to jest, 7 batal. z Guipuscoa, 2 z Nawarry, 1 z Alawy i 1 z Biskai. Pięć batalijonów Gomeza, jak i dwa batalijony z Alawy, były d. 20. w Durango; reszta batalijonów z Biskai i Alawy zakrywało lizje od Arlabanu i Salinas. List z Bajonny z d. 25. lutego donosi, iż jenerał Sarsfield w liście z d. 22. pisanym do Evansa oznajmia mu, iż nie będzie mógł zebrać więcej nad 7000 żołnierza, a z tak słabą kolumną

niebezpieczna rzecz zapuszczać się w góry. Tenże sam korrespondent dodaje, iż cała osada angielskiego parowego okrętu Meteor, stała się niezdołną do boju, z powodu panującej na pokładzie grypy. — Jenerał Espartero zdaje się nie bardzo skłonny do działania; jakoż niewątpią o tém, iż naczelne dowództwo odjęte mu zostanie.

Brak pieniędzy prowadzi tu do osobliwych planów. — I tak Don Benito de Gaminde podejmuje się dostarczyć rządowi 600 milionów realów, jeżeliby przepyszny zbiór obrazów w Madrycie przeniesiono do Londynu, i pokazywano tamże za pieniądze.

Związek między Madrytem a Walencyją przerwany jest przez powstańców, którzy osadzili Albacetę i inne miejsca. Płaszczyzny Walencji zdaje się, że całkiem są w mocy karlistów. Cabrera miał zdobyć twierdzę Murviedo (starożytny Sagunt). W Segorbe odkryto spisek. Najznakomitsi mieszkańcy wtrąceni są do więzienia, jako podejrzani o należenie do zbrodni. Część środkowej armii, mającej zakrywać Walencyję, jest zdeorganizowana i bez dowódcy.

Gazette de France zawięra następujący list od granicy katalońskiej pod d. 24. lutego: Katalonija wpadła w moc karlistów; krystyniści nie tu nie mają prócz warownych punktów, a i pod bramy ich twierdz, wpadają często powstańcy, zabierając ludzi i transporta.

Zorilla osadził okolice pbrzeżne, Royo zajął wyższą Kataloniję, a Tristany to do jednego to do drugiego naczelnika się łączy, podług wspólnej potrzeby i planu. Takowe rozwinięcie sił bojowych karlistowskich pochodzi ze zgody, panującej między wodzami, którą zaszczyił jenerał Royo, przez zaprowadzenie surowej karności i przez obudzenie zaufania w swoich podwładnych dowodami własnej odwagi i zdolności.

Wiadomości ze środka Hiszpanii bardzo są niepokojące dla rządów rejentki. Nagłe wpadnięcie Cabrery do Manchy, gdzie bez przeszkody się uwija, stało się przedmiotem niezmierniej obawy w Madrycie. Śmiały ten dowódzca d. 14. wpadł do Iniesta, bogatego i ludnego miasta. Gerylasy Cabrery tylko na 10 mil stoją od Madrytu. W Katalonii z każdym dniem siły karlistów się wzmagają.

List z Badyxu z d. 12. lutego donosi, iż w dniu tym jenerał Lorenzo przybył z Havanny.

Jenerał Evans odebrał wiadomość od jenerała Harispe, iż szaniec przedmostowy pod Behobia od strony francuzkiej wzmocniony został 6cią działami; niepodpada wątpliwości, iż użyte będą przeciw karlistowskim bateryjom, w razie, jeżeliby ich kule padały na ziemię francuzką. Fran-

czuki pułkownik, nazwiskiem Senilhe, przybył do głównej kwatery generała Evans, i zdawało się, że miał zamiar towarzyszyć mu w pochodzie na nieprzyjaciela.

Podług *Phare de Bayonne* liczba wojska karlistowskiego, zebranego pod dowództwem brygadiera Royo w St. Lorens del Pitheus, wynosi 4 do 5 tysięcy. »Jeżeli wojsko królowej, mówi *Phare*, miasto uderzyć na powstańców ciągle wylóczyć się będzie w Katalonii, po takich miejscach, gdzie niema nieprzyjaciela, należy się obawiać, aby Royo niebawem nieurządził się wposiadaniu całej wyższej Katalonii. Boag, blokowana jest przez karlistów; 140 żołnierza zamkniętego w tém miasteczku, cierpi niedostatek żywności i wody i wkrótce poddać się będzie musiało.«

Galignan's Messenger zamieszcza następujący list z Bajony z 27go lutego. »Karliści odwołali wojsko swoje, które wyciągnęło do Irun. W Pampelunie, gdzie przez dwa lub trzy dni wielki ruch panował, wszystko znowu ucichło. Espartero, nieporuszony stoi w Bilbao, podobnie i Alaix w Wittoryi. Generał Evans tak dobrze jak blokowany w San Sebastian i Passages. Jeżeli ten osobliwy stan odętwiałości krystynistów dłużej potrwa, to zapewne niebawem znaczniejsza wyprawa niż Gomeza przejdzie przez Ebro i rozniesie postrach do bram Madrytu. Już zaczynają mówić o podobnym planie, który jeszcze nie może przyjść do skutku, z trudności w dostaniu dobrego dowódcy.

Wielka Brytania i Irlandya.

Hrabia Romanców, w towarzystwie generała Dtwow, jako swego sekretarza, przybył do Londynu z Petersburga z szczególnem poleceniem.

Rozeszła się była wieść, iż whigowie i torysi zamysłają zawrzeć koalicję przeciw radykalistom. Opiéra się to szczególnież na artykule w *Edinburgh Review* o stanie politycznych stronictw.

Między O'Connell'em a radykalistami angielskiemi przyszło do otwartej nieprzyjaźni. Pierwszy niedawno w publicznej mowie wyrzekł na ich oziębłość, co dało powód, iż radykaliści wysłali do niego deputaryję, żądającą, aby się z tego wytłómaczył. O'Connell wyparł się wyrażeń o jakie go obwiniano, lecz przytém przysłało do sprzeczki, w której powiedział, iż jakikolwiek jest duch radykalistów angielskich, zawsze tylko pozornie z nim działali i nie uczynili dla Irlandyi.

Na zgromadzeniu narodowem w Dublinie odczytano list O'Connella, w którym radzi ogłosić nazwiska wszystkich członków.

O'Connell skazany został w Dublinie na zapłatę swojej dziesięciny. Jego adwokat chciał go zasłonić godnością jego, jako członka parlamentu, lecz odpowiedziano mu, że za późno przybywa z tym wnioskiem.

Wyszło na widok pismo: *Polityka Anglii* względem Hiszpanii, którego autorem podług dz. *Times* ma być lord Palmerston.

Najświeższe wiadomości z Konstantynopola głoszą, iż Turkomani pobili wojsko szacha perskiego, zabrawszy mu 2000 jeńców, wszyscy są tego zdania, iż klęska ta zmusi go do zaniechania wyprawy na Herat.

Z umieszczonego w *Morning - Chronicle* listu znanego pana Waghorn z Kahiry z 29. stycznia pokazuje się, iż tam otrzymane wiadomość o przybyciu pułkownika Chesnej do Kalkuty w połowie listopada przeszłego roku; oceniono jego nadludzkie prawie usiłowania w zwiedzeniu Eufratu, a tém samym przekonano się, że żegluga parowa na tej rzece jest niepodobnem przedsięwzięciem.

Rozprawy parlamentowe w dniu 28go lutego przeciw wszelkiemu oczekiwaniu, były małej wagi, jedna mocyja była o skróceniu parlamentu, a druga o zniesieniu podatku kościelnego, z dziennego porządku; obiedwie na inny odłożono wieczór.

Na posiedzeniu izby wyższej dnia tegoż, wniósł lord Melbourne zapowiedziając mocyję o złożeniu osobnego komitetu, który ma roztrząsać czynności istniejącego w Irlandyi systemu wychowania ludu, wspólnego dla rozmaitych chrześcijańskich wyznań, aby stósownie do tego odpowiedzieć można było na różne przeciw temu systematowi zanoszone skargi. Co do mnie, dodał on, jestem przekonany o dobroczynnych skutkach tego systemu, i spodziewam się takiego rezultatu z roztrząśnienia komitetu, iż i na dal będę mógł wnieść, aby wyznaczono fundusz na ten piękny zamiar. Biskup z Exeter (Dr. Phillpotts) powtórzył dawne swoje skargi na nieprawny wpływ duchownych katolickich, na kawałkowanie pisma świętego w naukach szkolnych, na zły sposób prowadzenia się wielu nauczycieli, którzy stają się narzędziami politycznych ruchów, i tak n. p. komitet szkoły narodowej poci żeński w Drogheda przeszłego grudnia, wyprawił publiczny obiad dwóm ważnym osobom: panu O'Connell i jednej jeszcze osobie, mianującej się katolickim prymasem Irlandyi (dr. Murray), gdzie pod czas uczył toczono rewolucyjne rozmowy. Arcybiskup Dubliński silnie stanął w obronie irlandzkiego kolegium wychowania (*Education board*); równie i lordowie Plunkett i Fingal. Potém wyznaczono

komitet z pewnej liczby duchownych i świeckich parów z obu stron izby, pod prezydencją arcybiskupa Kauterbury. — Izba odroczyła swoje posiedzenie. Bardzo krótko-trwale posiedzenie izby niższej zajmowało się kilkoma petycjami za i przeciw bilowi o kolei żelaznej. Pan Tennyson d'Eyneourt odłożył na 17go kwietnia swoją mocyję o zniesieniu siedmioletniego trwania parlamentu (*Septennial act.*), z powodu nieobecności lorda J. Russel, który jest chory.

Francyja.

Oto jest skrócony rys mowy, mianej przez prezydenta izby deputowanych pana Dupin na posiedzeniu dnia 28go lutego, przeciw projektowi do ustawy o rozdzieleniu sądowej: Niniejszy projekt niema na celu ustawy ani przypadkowej, ani wyjątkowej, ale chce podać organiczne urządzenie, które głęboko sięga w samą istotę sądownictwa. Przeto też rzecz nie idzie o osoby i zaufanie, lecz w ogólności o system nauki prawa. Jeżeli każdego z członków izby ma prawo odezwać się ze swoim zdaniem, to w niniejszym przypadku największy obowiązek mają prawnicy, na których cięży moralna odpowiedzialność za to. Nierozdzielność sądowego postępowania jest tak mocno ugruntowana, że ją rozciągniono nawet na połączone przypadki kryminalne, a to w ten sposób, że w postępowaniu sądowym jedna i taż sama sprawa, nie tylko że nie powinna być rozdzieloną, ale nadto przestępstwa zostające w styczności z takową, przed tenże sam trybunał pociągnięte być mają, aby sędzia rzecz całą mógł w całym związku ohejrzeć. Główna zasada o tak nazwanym naturalnym sędzi, wprawdzie jest podług zasad ustawy krajowej, lecz właściwie nie jest tak koniecznym warunkiem w naturze rzeczy, jak nierozdzielność w postępowaniu sądowym, albowiem ustawa wybiera tylko tymczasowego sędzie, okoliczności zaś wyższe nad władzę ustawodawczą i niepostępujące za ich dążnością, mocniejsze są niż wszystkie teoryje. Gdyby było podobnem, oddzielić postępowanie sądowe od zbrodni popełnionej wspólnie przez osoby różnego stanu, to zapewne w onym tylko czasie, kiedyby dla rozmaitych stanów społeczeństwa osobne były sądy. Przecież pomysł rozdzielania sądowego nie jest tak osobliwą tajemnicą, ani tak świetnym wynalazkiem, aby wieki trzeba było czekać, pokąd go ludzki umysł nie odkrył. Za dawniej jeszcze monarchii każdy współwinowajca, który miał swój sąd uprzywilejowany, pociągał innych obwinionych przed swój trybunał, nawet kiedy w czasie rokoszów i powstań ludu ogłoszono prawo doraźne, jak to spotrzegamy w uchwale Ludwika XV. z 5. kwiet. 1731.

Mówca wywodził to z wielką uczonością, i dowiódł, że choć dwukrotnie odstąpiono od zasady nierozdzielności w postępowaniu sądowym pod Ludwikiem IX i Ludwikiem XVI., wazelako wkrótce potem zmieniono tę uchwałę, i musiano powrócić do dawnego prawa. Przechodząc potem do powstania i utworzenia nowego postępowania prawnego we Francyi, okazał mówca, że rada 500 w ustawie z *Germinal V. z 24 messidor* t. r. uchwaliła nienaruszonosc zasady nierozdzielności, która żadnych odróżnień nieprzypuszcza. Z przyjęciem tej zasady drugie ważne nastęrczyło się pytanie, ażali w czasie zbrodni, w której udział miały cywilne i wojskowe osoby, mają wyrokować sądy zwyczajne, czy wojenne? Konwencyja rozstrzygnęła na stronę sądów wojennych. Późniejsza zaś ustawa z *22. messidor* roku IV. ogłosiła się za sądami cywilnemi. Toż samo ustawodawstwo istniało pod cesarstwem; a rządowi restauracyi odjęto najpiérwój wydaną ustawę, która każdego cywilnego, namawiającego żołnierza, aby swojej chorągwi odstąpił, przed sąd wojskowy pociągala. Wówczas p. Molé (dzisiejszy prezydent ministrów) tak się w swém sprawozdaniu w izbie parów wyraził: Niepodzielność jest konieczną i odpowiadającą wszystkim zasadom prawa. Historyczne te dowody miały na celu jasno przekonać, że zasada, jakiej bronil, jest dawnym, ciągle szanowanym porządkiem, nie zaś rzeczą przemijającą, podległą politycznym zmianom. Przechodząc potem do celu projektu, czyni mówca uwagę, iż takowy krok nie jest potrzebny do utrzymania karności w wojsku, albowiem nigdy lepszej nie było karności, jak teraz, na cö dowód w strasburskim rokoshu. Nie należy z wojska robić wyłącznego stanu, ani państwa w państwie (*status in statu*). Każdy żołnierz jest Francuzem, i przybocznym gwardzistą swego króla! Żołnierze z chęcią słuchają swoich starszych i zgodnie żyją z obywatelami. Jeżeli skargi dochodzą na powszechne ubieganie się za awansami, widzimy to samo nietylko w wojsku, ale i w każdym stanie; wszędzie mierność, brak talentu, brak zasługi, z uroszczeniami i bezwstydnoscą pnie się do najwyższej godności. Więc nietylko u samych wojskowych panuje ta wada. Jeżeli ktoś powie, że przysięgli nie są dobrego sposobu myślenia, a zatem izba taką samą być musi, albowiem wyborcy jej tworzą większą część przysięgłych. Wyrok strasburski jest tu wyjątkiem, który trudno usprawiedliwić; lecz da się wytłómaczyć, dla tego samego, iż podzielono proces i głównych winowajców puszczone na wolność. Czyliż więc wyjątek ma tu stać się prawidłem, i wpłynąć na rozdzielenie wszystkich procesów — a czyż można z jednego przypadku zrobić za-

sadę do całej ustawy? Nadto, po dniach lipcowych w Paryżu, przysięgli surowiej sędzili, niż sądy wojenne; a Pepin, później spółnik Fiescha, nie byłże wtenczas uwolniony przez sąd wojenny? W końcu mówca wylicza trudności, nawijające się przeciw rozdzieleniu postępowania sądowego. Sądy wojenne śpieszniej sędzą, niż cywilne, jakżeż może konfrontacja nastąpić? Jeżeli skazani wojskowi rozstrzelani zostaną, a zatem cywilnym ważnym będzie niedostawać świadków, jeżeli zaś kara się odwlecze, natenczas skazani wojskowi kilka miesięcy będą musieli śmierci w trwodze oczekiwać. — Obrońca w sądzie przysięgłych musi powstać na wyrok sądu wojennego, a prokurator rządowy za wzór takowy wystawiać. Jeżeli czterech obwinionych jest o spisek, trzech cywilnych, jeden wojskowy, natenczas żołnierz może być skazany, cywilni uwolnieni — a żołnierz jeden tylko zginie, jakby sam zrobił spisek.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 2. marca naradzano się ciągle nad ustawą rozdziału sądowego; nasamprzód mówił p. Gaillard-Ikerbertin za projektem do tej ustawy, potem pan Leyraud przeciw projektowi. Późem p. Isambert złożył na biurze raport komisyi, mającej sobie polecenie roztrząśnienia projektu do ustawy o ukończeniu królewskich gościńców. — Następnie znany poeta p. Lamartin głos zabrał i miał długą, często przerywaną mowę, za projektem do ustawy, którą mocno naganiono w wielu dziennikach; sam nawet *Journal des Debats* stający w obronie tej mowy, zarzuca panu Lamartinowi błędy taktyki. Po panu Lamartine mówił jeszcze p. Charmaule przeciw ustawie, poczem odłożono rozprawę do jutra.

Odjazd generała Bugeaud do Oranu ma nastąpić dnia 5. marca. Wszyscy mają go za autora artykułu w *Journal des Debats*, w którym dowodzi, że w Afryce nie tyle idzie o zajęcie kraju, ile o to, aby klęskami i wycieńczeniem zmusić Arabów do zawarcia pokoju. A zatem liczba wojska nie tyle tu sprawić może, ile dzielność i zdolność dowódcy. Miasto ciężkich kolumn z działami i wozami, które nigdy nie mogą dognać lekkich i zwinnych Arabów; należałoby dać wojsku tylko muły z amunicją i ryżem, i pędzić za nimi woły, aby spasały nieprzyjacielskie pola. Natenczas Abdel Kader będzie zmuszony zawrzeć pokój, albo dla obrony zbóż swoich, bitwę wydać.

Z Oranu miano odebrać wiadomość, że Abdel Kader ofiarował pokój, oraz pozwolił podlegającym sobie pokoleniom, prowadzić ich płody na targ w Oranie.

Jeden z dzienników paryżkich z dnia 2. marca donosi, iż marszałek Clauzel przeszłego ponie-

działku był zaproszony z wieloma swymi kolegami izby deputowanych, na obiad do Tuileryjów, lecz mimo tego wezwania, które wprost sam otrzymał, nie znajdował się na obiedzie. Odmówienie marszałka pochodziło z tego, iż piérwój chce wytłómaczyć się izbie ze swojej administracyi i rządów w Algierze, zanim się pokaże u dworu. Marszałkowie Soult i Gerard postępowanie marszałka wielce mieli pochwalać.

Dokończenie wiadomości o Konstantynie, przerwanój w przeszłym numerze Gaz. naszój: Przykładu Cezara, który w końcu grudnia do Afryki przybył, a w piérwszych dniach stycznia w Leptis wylądował, przytaczać nie należy, ten bowiem wojował w piaszczystej prowincyi Byzacenie, w części dzisiejszego Tunetu, w zimie i na wiosnę żył. Teraz jeszcze bezjowie Tunetu wybierają zimę do swoich wypraw wojennych, pewny dowód, że klima, pory roku, środki pomocy do utrzymania wojska, obyczaje i zwyczaje mieszkańców, od 2000 lat prawie nie odmieniły się widocznie. Cezar zmusił Scypiona do stanowczej bitwy pod Thapsus dnia 4. kwietnia; dla swoich weteranów zahartowanych w dziesięcioletnich wyprawach, dla swojej włoskiej i galickiej jazdy, lękał się najwięcej upałów i braku wody, tudzież żywności; przeto spieszył się z ukończeniem wyprawy. Wyprawy Ludwika świętego przeciw Tunetowi wlecie, i Karola V. przeciw Algierowi w późnej jesieni, nieszczęśliwie wypadły; doświadczenie zatem nauczać się zdaje, że wiosna jest najlepszą porą roku do takich przedsięwzięć. Przybyłe z Francyi wojsko wyruszywszy w początkach kwietnia z Bony, zastałoby zdrowe klima i w zupełnej liczbie mogłoby udać się w pochód, pod-czas gdy w lipcu, jakito czas niektórzy za najstosowniejszy do wyprawy projektują, wojsko w dniach 8. zmniejszyłoby się do trzeciej części piérwotnej liczby, ponieważ pochodzące z wyziewów bagunistych febry, z taką w tym czasie grasują gwałtownością, jak *Aria cattiva* w Rzymie i we włoskich *maremmach*. Po 15. kwietnia dostanie wszędzie siana dla koni, jęczmień już dojrzał, pszenica dojrzewa, pogoda służy, a słońce nie pali jeszcze; wody podstatkiem jest w zdrojach, które dopiero słońce lipcowe wysusza, i zdaje się, że nie wielu zdymie się nieprzyjaciół, gdyż Arabowie i Kabylowie tej prowincyi, a w ogóle całej Berberyi, nie będąc najspokojniejsi inną razą, troskliwie w czasie żniw spokoju przestrzegają: natenczas ustają wszelkie nieprzyjaźnie, albowiem potrzeba wyżywienia rodzin swoich upowszechniła ten zwyczaj w tym wewnątrzniemi niezgodami rozdzielanym kraju. Jak długo zatem nieukończone

są żniwa, jest to przemożnym środkiem do działania na Arabów. Dać im pieniędzy za plody ich rolnictwa, za ich bydło, konie, muly i t. p., przystem zagrozić im, że w razie oporu ich niwy ze zbożem podpalonemi zostaną, natenczas będą neutralni, lub może jeszcze połączą się z wojskiem francuzkiem. Przybywszy zaś w lipcu, wtedy trawa wypalona, zboże wymalócone i w podziemnych, nie łatwych do odkrycia schowane dołach, słońce rzuca prostopadle promienie swoje na wyschniętą ziemię i wyciąga z niej zgnile wyziwy, strumienie i rzeki wysychają, takie nawet, jak Sejbusa, Rumel i t. p., a upał, brak wody i febry, niszczą fizyczną i moralną siłę mieszkańców północy. Arabowie przeciwnie są w czasie tym najstraszniejsi: nie troszcząc się po odbytych żniwach o utrzymanie swych rodzin, dosiadają swoich numidyjskich rumaków i przez góry i doliny pędzą za swoją ulubioną namiętnością, za rabunkiem i wojną. Wojsko europejskie w orszaku swoim zbyt bogactwa prowadzące, ma dla tych w pół-nagich, dzikich ludzi wielką ponętę: traci wszystkich maroderów, wszystkich chorych, a przy najmniejszym niebezpieczeństwie uderza nieprzyjaciela na jego straż tylną, lub po skrzydłach nań wpada. Czas zatem, w którym Francuzi przedsięwzięją wyprawę, stanowić będzie o jej skutku; pierwsza połowa kwietnia, którą Meteliusz i Maryjusz do wyprawy swojej wybrali, pod każdym względem najpomysłniejszą być może.

Turcyja.

Handlowe i morskie doniesienia Austryjackiego Lloyd zwiastują z Liworno pod 1. marca: Kapitan Romeo, który przed dwoma tygodniami odpłynął z Tunetu, przywiózł ze sobą listy, nie zawierające wcale nic o powstaniu ludu, jakie tam wybuchnąć miało. Pasza Tunetu, mając na względzie stan zdrowia tego miasta, wydał rozkaz, wszystkie okręty przybywające z Tripolis, przypuszczać tylko do portów: Sfaxi, Gerbi, La Medie, Monastir, Suza, Galiipoli, Portofarina i Rabaque, gdzie są postanowione kwarantanny. Na wszystkich innych miejscach stoją strażę, z rozkazem przeszkodzenia wszelkiemu wylądowaniu. — Z 24. lutego: Nowe listy, otrzymane z Tripolis przez Malte donoszą, że zaraza tak w mieście jak na wsi okropnie sprawia tam klęski, i że nawet pomorek na bydło grasuje.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wyniszczenie wołków ze zboża.

Pau Emil André w Nrze 19. pisma swojego: *Oekonom. Neuigkeiten und Verhandlungen*, podaje następujący sposób na wyniszczenie wołków (czerwów żytnych, żytników w *Phalaena tineae granella* Lin.) »W odbytej nie dawno podróży przez Saxoniję i Prusy, słyszałem uskarżających się tak często na spustoszenie, czynione przez wołki w spichrzach zbożowych, miałem także tyle-krotną sposobność przekonania się osobiście w wielu spichrzach, jak ten owad bardzo się rozmnożył, i że co roku znaczne robi szkody. Tém więcęć zatem dziwić się potrzeba, że tak mało wiadomym i używanym jest sposób prosty, uznany przeciw tej pladze jako środek radykalny. W magazynie Freyburkskim także się były wołki zagnieżdżyły i już postanowionem było ze szczętem gmach ten zniszczyć. Nadzorca użył jeszcze jednego środka, wpuścił do magazynu ptaszki, zwane czerwogardła (ludarki, raszki, rodzaj pliszki) trzymał się wytrwale tego doświadczenia, a powoli tym sposobem wytepił szkodliwy owad i tak gmach cały uratował. — O środku tym donosił wprawdzie Nossenkiemu towarzystwu gospodarczemu, lecz mimo tego tak mało on jeszcze jest znany i używany, że zdaje nam się, iż nie zawadzi bynajmniej, raz go tu jeszcze poradzić. Nie trzeba przytém tracić cierpliwości, a trwając ciągle w zamiarze swoim, należy co raz nowe czerwogardła do spichrza wpuszczać. Ta mała praca wynagrodzi się sowicie.« Pau André podając rzeczony środek, przypomina, że już w piśmie jego z r. 1818 (Nr. 8. str. 62.) był umieszczony podobny środek do wytepienia wołków. Zalecano częste rozgartywanie zboża i wpuszczanie do spichrzów ptaszków, zwanych pliszka (tręsiogonek, krzewniczka, czarnogardł). Ptaszki te tém więcęć jeszcze zdają się odpowiedniami pomocionemu zamiarowi, ile że samemi tylko owadami się żywią. Rzecz naturalna, że nie należy przytém zaniedbywać częstego szuslowania zboża, gdyż tylko tym sposobem wszystkie owady na wierzch wylażą. Najlepszym zaś środkiem (powiada) jest ciągle odnawiany, świeży, ostry przeciąg powietrza.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Nr. 11. Rozmaitości.)

Do dzisiejszej Gazety dołączone jest uwiadomienie literackie księgarni K. Wilda.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukarnia: Piotra Pillera, we Lwowie.